

Strona znajduje się w archiwum.

Brak stabilności politycznej w Tajlandii

Bangkok. Tajlandia, oczekując na kluczowe orzeczenie sądu na temat zamrożonej fortuny odsuniętego od władzy premiera Thaksina Shinawatry, wchodzi w nową fazę politycznych turbulencji.

26 lutego tego roku tamtejszy Sąd Najwyższy zadecyduje o tym, czy opiekający na 2,2 miliarda dolarów majątek telekomunikacyjnego potentata, zamrożony po tym, jak został on zdetronizowany w 2006 roku, może zostać skonfiskowany. Ten właśnie termin jeszcze bardziej podgrzewa polityczną presję.

Zwolennicy Thaksina, który z obawy przed aresztowaniem za korupcję obecnie przebywa poza granicami kraju, niemal codziennie organizują demonstracje i zapowiadają, że powiększą swoje szeregi przed ogłoszeniem lutowego orzeczenia.

Manifestujący, zwani „czerwonymi koszulami”, chcą wyrzucić presję na podejmującym decyzję sędzie i doprowadzić do obalenia rządu, który utworzył premier Abhisit Vejjajiva.

45-letni premier doszedł do władzy pod koniec 2008 roku, po upadku poprzedniego, prothaksinowskiego rządu, co nastąpiło w wyniku protestów ultraroyalistów, tak zwanych „żółtych koszul”. Vejjajiva stoi na czele coraz bardziej chwiejnej

sześciopartyjnej koalicji. Jednak, jak twierdzi Paul Chambers, tajlandzki specjalista na Uniwersytecie w Heidelbergu w Niemczech, upadek tego rządu prowadziłyby do wcześniejszych wyborów, na które żaden z sojuszników nie może sobie pozwolić.

Źródło: iol.co.za (3.02.2010)